

JAN KŁOS*

ODPOWIEDZIALNOŚĆ I OKOLICZNOŚCI.
UWAGI W KONTEKŚCIE MYŚLI JOHNNA HENRY'EGO NEWMANA
I TWÓRCZOŚCI GRAHAMA GREENE'A

*Ostatecznie umysł ludzki ma od początku do końca
władzę opierania się lasce, a zatem całkowicie
[...] określa swój los [...]¹.*

WSTĘP

Kategoria „odpowiedzialność” odwołuje nas do słów „odpowiadać”, „być odpowiedzialnym”. Angielski termin „responsibility” wiąże się ze słowem *respondēo* – czyli „wzajemnie ręczyć, przyrzekać, odpowiadać, rozstrzygać”². W języku niemieckim odpowiedzialność tłumaczymy jako „Verantwortung”, co znowu odsyła nas do słowa „antworten” (odpowiadać). Refleksja językowa nad źródłem pojęcia podpowiada nam zatem jakąś odpowiedniość, współmierność nie tylko do zastanej sytuacji, wydarzenia, ale także do autora tego wydarzenia. Na tyle, na ile ktoś jest autorem słowa, czynu, wydarzenia, w takim stopniu posiada odpowiednią miarę odpowiedzialności. Odpowiedzialność tedy może być rozumiana jako właściwa (lub niewłaściwa) miara sprawstwa danego czynu. Mówimy przecież o współmiernej lub niewspółmiernej karze za wykroczenie, a zatem o odmierzeniu właściwej lub niewłaściwej odpowiedzialności.

Odpowiedzialność posiada wiele wymiarów. Odpowiadam przed kimś, wobec kogo się zobowiązałem, włączając w to siebie samego, odpowiadam przed czymś, np. przed jakąś instytucją. Odpowiedzialność, co trzeba wyraźnie zaznaczyć, nie jest jednak tylko prostą odpowiedzią na zastaną sytuację (co będę się starał pokazać w tym tekście), ale ma znaczenie dużo głębsze. Musi być odpowiedzią na całą

* DR HAB. JAN KŁOS, PROF. KUL – filozof społeczny i polityczny; Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Instytutu Filozofii.

¹ J.H. Newman, *Parochial and Plain Sermons*, San Francisco: Ignatius Press, 1987, s. 429.

² Podaję te znaczenia za ks. A. Jougan, *Słownik kościelny łacińsko-polski*, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1992, s. 586.

złożoność, w jakiej doszło do zobowiązania, na sytuację człowieka, który mnie o zobowiązanie prosi. Odpowiedzialność tedy wychodzi poza to, o czym się mówi, poza – by wyrazić to nieco metaforycznie – parawan słów. Często drugi człowiek potrzebuje nie tego, o co prosi, ale nade wszystko to, co mu się należy.

Istnieje zatem pewna szczególna odpowiedniość pomiędzy tym, kto jest odpowiedzialny, i tym, za co odpowiada. Możemy tu wyróżnić dwa wymiary odpowiedzialności. Nazwę je odpowiedzialnością wewnętrzną i zewnętrzną. Odpowiedniość wewnętrzna odnosi się do natury ludzkiego poznania i chcenia. Jest to obszar zawsze ograniczony i niedoskonały, tak jak ograniczone i niedoskonałe jest ludzkie poznanie. Z kolei odpowiedzialność zewnętrzna wiąże się z okolicznościami, w których człowiek podejmuje działanie, a zatem scena, na której rozgrywa się jego odpowiedzialność. Skoro istnieje taka dychotomia odpowiedzialności zasadnym wydaje się postulat uwzględnienia obu przy ocenie zakresu indywidualnej odpowiedzialności. Ona zawsze istnieje, zwłaszcza jeśli mamy do czynienia ze świadomym działaniem, ale jej zakres się zmienia.

W tym artykule obieram jako myśl przewodnią refleksje zawarte w dwóch tekstach Johna Henry'ego Newmana (1801–1890), początkowo anglikanina, później (od roku 1845) członka Kościoła rzymskokatolickiego. Newman wydał mi się tu szczególnie ciekawą postacią w kontekście odpowiedzialności ze względu na wybór, jakiego dokonał w 1845 roku i jego konwersję. Odczuwał wówczas brzemię odpowiedzialności za tych, którzy pozostali w Kościele anglikańskim i przez których był oskarżany o zdradę. Oczywiście takie fundamentalne wolty są zaskoczeniem i wywołują lęk. Jeśli odchodzi przywódca duchowy, ważna postać intelektualna, która kształtowała życie społeczne i wpływała na wybory prostych ludzi, możemy słusznie pytać o odpowiedzialność, jak łączy się z dokonaną zmianą. Z drugiej strony równie ważne jest pytanie o sens trwania w dotychczasowym miejscu w imię wierności, choćby nawet pozorowanej, wobec ukształtowanego wzorca społecznego.

Drugim bohaterem artykułu jest Graham Greene (1904–1991), brytyjski pisarz, myśliciel polityczny, także dziennikarz, aktywny uczestnik przemian politycznych. Początkowo anglikanin, potem (w wieku 22 lat) przechodzi na katolicyzm. Połączyłem te dwie postaci ze względu na podobne rysy życiorysu (kontekst protestancki), ale także podobne tropy myślenia. Ponadto Greene był zafascynowany pisarstwem Newmana³. To Newman uświadomił mu meandry rozumu w konkretnej sytuacji, pokazał dynamikę wnioskowania naturalnego jako odmiennego od wnioskowania formalnego, odsłonił pokłady ukrytego myślenia, wstępnych założeń, które prowadzą do wniosków i działań, jakich nikt się nie spodziewał. Człowiek rozumuje zawsze ze swojego indywidualnego miejsca. Żeby dojść do prawdy, to znaczy także dostrzec własną odpowiedzialność, musi podjąć pracę nad odsłonięciem i dotarciem do ukrytych pokładów, a zatem przejść odpowiedzialnie zakryte przed

³ Zob. J. Kłos, *Freedom as an Uncertain Cause in Graham Greene's Novels. A Philosophical and Literary Analysis*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2012, s. 50 i nn.

innymi ścieżki indywidualnego zmagania. Ponadto u obu autorów można dostrzec pewien wspólny rys: obaj wyszli z tradycji kalwińskiej – kwestia predestynacji i świadomość fundamentalnego zepsucia natury ludzkiej. Newman dokonał ogromnego przewartościowania w swoim życiu dzięki badaniom historycznym; Greene pozostał buntownikiem (choć po konwersji). Obaj jednak byli przekonani co do fundamentalnych cech ludzkiego bytu: wolności i odpowiedzialności.

Jakakolwiek będzie odpowiedź na doświadczane dylematy, odpowiedzialność jest ważną kwestią tak w myśli Newmana, jak i w pisarstwie Greene'a. I jest ona, jak zobaczymy, niezależna od okoliczności w takim sensie, żeby mogły one służyć za usprawiedliwienie. Okoliczności bowiem należy przyjąć jako stałe tło każdego działania. Można się wprawdzie zżymać na to, że są uciążliwe, ale nie na to, że występują.

ZA CO ODPOWIADAM

Człowiek powinien odpowiadać nie w zależności od sytuacji, z jaką przyszło mu się zmierzyć, ale na miarę swojego w niej udziału. Odpowiedzialność jest ściśle powiązana ze sprawczością. Tak zatem atak na odpowiedzialność, jej redukcja lub rozmywanie, jest jednocześnie atakiem na sprawczość. Musimy zatem rozstrzygnąć: rzeczy się dzieją, czy są sprawiane. Mówiąc o odpowiedzialności w kontekście odpowiedzialności, co czym była mowa we wstępie, należałoby dobrze określić, za co człowiek może odpowiadać. I nie tylko jako ta konkretna jednostka, ale także człowiek jako człowiek. Z pewnością nie może odpowiadać za szczęście wszystkich ludzi, za defekty związane z naturą. Byłoby uzurpacją, gdyby ktoś czuł się odpowiedzialny za każde cierpienie, o którym dowiedział, a nie jest sprawcą.

Niewątpliwie odpowiedzialność jest powiązana z wolnością, dlatego ucieczka od odpowiedzialności kroczy podobnymi ścieżkami, jak ucieczka od wolności. Wyparcie się rzeczywistości, a tym samym zredukowanie odpowiedzialności, realizowane jest w kilku scenariuszach. Może nastąpić wewnętrzna redefinicja winy. Najpierw dostrzegamy tu odwołanie do ogólnej kondycji człowieka. Jestem słaby i nędzny, za słaby, żeby się sprzeciwić. Nie można ode mnie oczekiwać nadludzkich umiejętności. Następnie scenariusz się zawęża w kierunku konkretnego. Robiłem rzecz X, ale rozumiałem moje działanie inaczej niż inni albo: czyniłem to, ale i tak się na X nie zgadzałem. Kolejny krok to dewaluacja wagi własnego działania. Moje działanie (błąd *pars pro toto*) miało tak znikome znaczenie, że nie mogło przynieść żadnej szkody. Szkody spowodowała raczej nadinterpretacja ze strony otoczenia, zwłaszcza jeśli ta nadinterpretacja dokonuje się z późniejszej, historycznej perspektywy.

Widać z tego krótkiego zarysu, że odpowiedzialność rozgrywa się na dwóch płaszczyznach: obiektywnej i subiektywnej. Na płaszczyźnie obiektywnej możemy

mówić o pewnej ontologii winy i odpowiedzialności. Skoro A sprawił, że doszło do wydarzenia B, to A jest za B odpowiedzialny. Jest to prosta relacja wynikania, odpowiedzialność przyczynowo-skutkowa. Wskazujemy na wymowę faktów. Z kolei na płaszczyźnie subiektywnej mamy do czynienia z egzystencjalnym przeżyciem winy. Ponieważ wina podważa własny obraz działającego, uruchamiają się mechanizmy obronne, mechanizmy jej zniwelowania, wyparcia, które mogą działać w różnych kierunkach: przedmiotu działania, podmiotu działającego, okoliczności, innych działających.

WINA I ZASADA DZIAŁANIA

Myślę, że zjawiskiem bodaj powszechnym jest postępowanie w praktyce według zasad, co do których nie zgadzamy się w teorii. Najlepszą ilustracją wydaje mi się na przykład działanie wedle wąsko pojętego interesu własnego przy jednoczesnym odrzuceniu zasady: cel uświęca środki. Teraz powstaje pytanie o odpowiedzialność co do zasad i co do działania. Oczywiście inaczej przedstawia się sytuacja, gdy jesteśmy nieświadomi zasady naszego działania. Kiedy ktoś nam uświadamia zasadę, wówczas dopiero krytycznie oceniamy własne działanie. Być może nawet je potępiamy, chociaż ucieczka od odpowiedzialności charakteryzuje się potępieniem raczej innych, najczęściej anonimowych działających. Bardzo dobrym przykładem jest tu historia króla Dawida. Co do zasad zachował jasność, zachował poczucie sprawiedliwości, dlatego z takim oburzeniem zareagował na historię opowiedzianą przez proroka Natana.

EROZJA ODPOWIEDZIALNOŚCI

Rozważając kwestię predestynacji i działania wolnej woli, Newman pisze o tajemnicy. W związku z tym powiązanie pomiędzy ludzką sprawczością i odpowiedzialnością nazywa „prawdziwie tajemnicą samą w sobie”⁴. Chodzi o sytuację, gdy wychodząc z takiego samego punktu wyjściowego, mając na przykład podobne wychowanie czy wykształcenie, ludzie wybierają tak różne drogi, często ze sobą sprzeczne. Odpowiedź jednak na pytanie: „dlaczego tak się dzieje?” przez wskazanie na tajemnicę jest trafniejsza – jak sugeruje Newman – niż zasłanianie się przeznaczeniem.

⁴ J.H. Newman, *Parochial and Plain Sermons*, s. 435.

Pierwszym obszarem, na który człowiek wskazuje, gdy pragnie umniejszyć swoją odpowiedzialność, jest brak wolności. O powiązaniu tych dwóch obszarów już pisałem wcześniej. Uciekający od odpowiedzialności (i wolności) przedstawia siebie jako niewolnika konieczności. Zatem, chcąc podkreślić mimo tego istnienie odpowiedzialności, Newman zaznacza, że „zarówno przez naturę, jak i przez religię”⁵ jesteśmy sprawcami swojego działania. Dowiadujemy się o tym dzięki sądowi sumienia. To ze względu na sąd sumienia potępienie złego czynu jest zawsze samopotępieniem.

Uwolnienie się od własnej odpowiedzialności jest pokusą wywołaną przez okoliczności tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne, dzięki czemu moglibyśmy zachować „przywilej naszej nieśmiertelności pośród cieni widzialnego świata”⁶. Pokusa ta pojawia się szczególnie wyraźnie i nachalnie w konfrontacji z poczuciem winy.

Zachowujemy się zawsze w relacji do aktualnych okoliczności, a nie zgodnie z tym, jak sobie wyobrażamy samych siebie, gdyby okoliczności były inne. Usprawiedliwianie siebie, a zatem rozcieńczanie odpowiedzialności, występuje ze względu na abstrakcyjne umiejscawianie siebie w innych okolicznościach, które nie są nam dane, miast korzystać z tych, które są do dyspozycji.

Łatwo zrzuca się winę na tzw. czasy lub środowisko społeczne, które funkcjonuje w specyficzny sposób i w którym tylko szczególny rodzaj zachowania jest możliwy. Mówi się w takim przypadku o koniecznej konsekwencji „pewnego stanu społeczeństwa”⁷. Tej koniecznej konsekwencji towarzyszy poczucie nieuchronności. Tam, gdzie istnieje nieuchronność, znika odpowiedzialność, ponieważ zniwelowana zostaje inna możliwość działania. Zresztą tu też sytuacja nie jest jednoznaczna. Czy „inna” oznacza taka, jaka powinna być? A może tylko inna, czyli nie ta, jakiej spodziewają się współuczestnicy działania.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ I LITOŚĆ

Przykładem ucieczki w nieautentyczną nieodpowiedzialność jest litość. Człowiek lituje się nad całym światem albo nawet nad konkretnym człowiekiem, dochodząc do wniosku, że jest on tylko egzemplarzem ogólnoludzkiej litości. Powodowany litością dostrzega w swojej postawie pozytywny element. Pochyla się wszak nad domagającym się od niego pomocy człowiekiem. Ponieważ jednak nie ocenia drugiego w świetle bardziej uniwersalnej prawdy o ich wzajemnej sytuacji, a jedynie poddaje żądaniu proszącego o litość, niszczy swoją odpowiedzialność. Jego postawa

⁵ Tenże, *Kazania uniwersyteckie*, tłum. P. Kostyło, Wydawnictwo Znak, Kraków 2000, s. 139.

⁶ Tamże, s. 141.

⁷ Tamże, s. 145.

jest też podszyta pychą, bo w litowaniu się dostrzega własną zbawczą moc, o której być może, z lęku, sam nawet nie chce myśleć. Taki jest świat literacki bohaterów Grahama Greene'a. Bohaterów wprawdzie sprzeniewierzających się własnemu obowiązki, ale za to litujących się, a więc – jak mniemają – wybawiającymi świat od cierpienia. Wybawienie takie wszelako jest pozorne, co wydaje się naturalną konsekwencją zbawczej uzurpacji. Litość, jako postawa abstrahująca od prawdy sytuacji, pozornie wybawia jednych od cierpienia, powodując cierpienie innych.

Bohater jednej z powieści (należącej do tzw. trylogii)⁸ Greene'a, major Scobie, przeżywa trudności wielorakiego rodzaju. Obiektywne i subiektywne. Jest wojna, on znajduje się w Afryce Zachodniej, w klimacie zupełnie nieodpowiednim dla Europejczyka, pośród ludzi wrogich i podstępnych, wśród szpiegów, przestępców i szmuglerów. Taka jest scenografia dramatu. Odczuwa się tu wszechobecną śmierć, jej symbolem są sępy obserwujące poruszających się ludzi. Ponadto bohater sam znajduje się w uściskach litości podszytej pychą. Pycha ustawia go w pozycji wybawiciela od wszelkich trudów, który chce przejść przez życie nikogo nie krzywdząc, co ostatecznie wrzuca go w sidła kłamstwa i zbrodni, bo też i lekarstwo na krzywdę traktuje w specyficzny sposób: jako zgodę na każdą prośbę. Chciałby pozbyć się siebie, żeby uwolnić się od odpowiedzialności za swoje działanie, pragnie wtopić się w fatalizm sytuacji, demonizuje wpływ otoczenia. Litość zaciemnia jego osąd. Groteskowy bohater, w istocie antybohater, przeżywa typowe dla swojej postawy dylematy:

Zastukał dwa razy i drzwi otworzyły się natychmiast. Modlił się między stuknięciami, żeby gniew nadal mieszkał za tymi drzwiami, żeby go tam nie chciano. Nie umiał zamknąć oczu lub uszu, jeśli go ktokolwiek potrzebował, nie był setnikiem, tylko szeregowcem, który musiał wykonywać rozkazy stu setników, i kiedy drzwi się otworzyły, wiedział że za chwilę znowu otrzyma rozkaz – rozkaz, by zostać, by kochać, by przyjąć odpowiedzialność, by kłamać⁹.

W nieustępliwym kurczu pychy i litości bohater pragnie być zdeterminowany przez rozwój sytuacji: by drzwi nie otworzyły się do miejsca, do którego nie powinien wchodzić; by ktoś inny wyprosił go z pomieszczenia, w którym nie powinien przebywać. Zdaje się zupełnie nie uświadamiać sobie, że bycie odpowiedzialnym w najgłębszym sensie tego słowa oznacza przywracać utraconą harmonię rzeczy, wprowadzać ład w świat rozbitych obrazów. Nie rozumie, że w najgłębszym znaczeniu bycie odpowiedzialnym to przywracać odpowiedni obraz świata. Odpowiedni to znaczy zgodny z rzeczywistością – wewnętrzną i zewnętrzną, niezakłamaną, niereaktywny, odpowiadający jedynie na złudne poruszenia emocji. Nie sposób

⁸ Pozostałe powieści to *Śława i chwala* oraz *Brighton Rock*.

⁹ G. Greene, *Sedno sprawy*, tłum. J. Woźniakowski, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1965, s. 232.

przywrócić ładu, jeśli działający chce spełnić każdą prośbę, bo przecież nawet dwie prośby mogą być już ze sobą wzajemnie sprzeczne. Nie można być stróżem prawa, a jednocześnie cieszyć się wdzięcznością ze strony tego, który do złamania tego prawa nakłania. Bycie odpowiedzialnym zatem oznacza także przyjęcie – z oczywistą, chociaż bolesną, świadomością – zawodu tych, których prośba nie może być spełniona; bycie odpowiedzialnym to zgoda na cierpienie, które nie może być za wszelką cenę zniesione, skoro jest ono wpisane w strukturę tego świata, w logikę sytuacji. Litość spycha bohatera w fałszywą egzystencję. Dobrym przykładem w innym kontekście jest rodzic, który – pomimo protestów i płaczu – odmawia dziecku zabawki, która mogłaby uczynić mu krzywdę.

Bohater owładnięty pychą połączoną z litością racjonalizuje swoje działanie, a posługując się językiem Arystotelesa, szuka miary w rzeczach, które powinien był odrzucić. Nie można, powiada grecki Filozof (przy okazji rozważań o cnocie), w obrębie cudzołóstwa, kradzieży bądź morderstwa szukać nadmiaru lub niedomiaru, bo nie da się „w ich obrębie nigdy postępować właściwie, lecz musi się zawsze błędzić; w odniesieniu do tego rodzaju rzeczy dobro i zło tkwi nie w tym [np.], z którą kobietą, kiedy lub w jaki sposób należy cudzołożyć, bo w ogóle czynić cokolwiek z tego jest rzeczą błędną”¹⁰.

Tradycja filozoficzna egzystencjalizmu opisuje postawę estetyczną jako przykład zaprzeczenia odpowiedzialności. Widać to szczególnie w pismach Kierkegarda. Esteta unikania wartościowania sytuacji w kategoriach zła i dobra moralnego. Zamiast tego mamy zestaw masek do odgrywania całej gamy ról społecznych. Dobór tych ról jest zupełnie przypadkowy, w przeciwnym razie bowiem znowu pojawiłaby się niechciana i wypierana kwestia aksjologii oraz pytanie o wybór właściwej wartości.

LENISTWO I TCHÓRZOSTWO

Zarówno lenistwo, jak i tchórzostwo należą do tych czynników wewnętrznych, które utrudniają bądź redukują poczucie odpowiedzialności. Newman pisze, że w tym stanie człowiek „dochodzi do uznania swojej nędzy, jak gdyby była przeznaczeniem jego natury, i nie skłania się ani do żalu, ani do nadziei”. Taką sytuację znajdujemy także w świecie bohaterów Greene’a. Kolejnym krokiem jest melancholia. Opanowany melancholią sprowadza

¹⁰ Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tłum. D. Gromska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1982, II 6 (1107 a 15).

swoje wrażenia do rangi systemu, oraz udowadnia, jak mu się wydaje, opierając się na potwierdzonym wpływie wydarzeń zewnętrznych oraz do analogii do świata fizycznego, że wszystkie zjawiska w świecie moralnym przebiegają zgodnie z pewnym ustalonym prawem, i że tak jak nie można nikogo potępić za to, że umiera, tak też nie można nikogo potępić za to, że grzeszy¹¹.

Podobnie jako w przypadku litości człowiek poddaje się konieczności zdarzeń, czyli odrzuca odpowiedzialność.

Źródła tej postawy można upatrywać w Hume'owskiej zasadzie redukcji znaczenia rozumu na rzecz namiętności. Interpretacja namiętności jest z gruntu fatalistyczna. Nie można ich opanować poprzez rozumne i wolne działanie, a zatem z jednej strony przez gruntowne poznanie, a z drugiej przez wyważony i konsekwentny wybór woli. Oczywiście jeśli fatalizm tego podejścia połączymy z ekspresywistyczną koncepcją natury ludzkiej, sytuacja wydaje się być bez wyjścia. Ekspresywizm bowiem, zgodnie z myślą choćby Rousseau czyli Milla, zasadza się na przekonaniu o dobrej naturze ludzkiej, której rozwój hamują już to konwencje społeczne (Rousseau), już to umasowienie społeczeństwa (Mill). Jeśli prawda natury człowieka zawiera się w niezakłóconej manifestacji jego wnętrza, istnieje niebezpieczeństwo, że domaganie się odpowiedzialności może być interpretowane jako zagrożenie dla swobodnej ekspresji.

DZIAŁANIE I ODPOWIEDZIALNOŚĆ W TŁUMIE

Czasem wzięcie odpowiedzialności utrudnia poddanie się modnym trendom, przeważającej opinii, temu, co wydaje się być „głosem ludu” lub „głosem większości”. Wówczas przyłączenie się jest traktowane jako wyraz solidarności z innymi, staje się współodczuwaniem z ich protestem. Ponieważ istnieje tu realne zagrożenie dla człowieka, Biblia stawia tę kwestię w tonie kategorycznego ostrzeżenia: „Nie łącz się z wielkim tłumem, aby wyrządzić zło” (Wj 23, 2). Włączenie się do tłumy, tłumy poczucie odpowiedzialności. Wydaje się wówczas, że racja pomnożona przez wielu jest bardziej słuszna. Obecnie agora medialna jest takim przykładem „zwielokrotnionej” racji.

Newman trafnie zauważa, że: „To, co w przypadku pojedynczego człowieka byłoby niesubordynacją, rozbojem lub zbrodnią, zostaje uświęcone, gdy popełniają to ludzie znaczący lub tłum”¹². Cytat ten prawie dosłownie oddaje myśl innej znaczącej postaci XIX stulecia, Lorda Johna Actona, który krytykował traktowanie stano-

¹¹ J.H. Newman, *Kazania uniwersyteckie*, s. 146.

¹² Tamże, s. 150.

wiska jako funkcji uświęcającej tego, kto je piastuje. W jego esejach dotyczących relacji pomiędzy wolnością i władzą czytamy: „Nie ma gorszej herezji niż ta, która powiada, że urząd uświęca tego, który go piastuje”¹³. Jeśli zaś chodzi o „redukcję” odpowiedzialności ze względu na czyn popełniany w tłumie lub z przyzwoleniem tłumu, możemy tu wskazać także na znaczenie ideologii masowej świadomości. Bruno Bettelheim w swojej poruszającej książce *The Informed Heart. Autonomy in a Mass Age* [Autonomia w epoce zbiorowości masowej] opisuje sytuację więźniów obozów, którzy często usprawiedliwiali się, zwłaszcza jeśli czyniono im zarzuty z powodu niewłaściwego zachowania w stosunku do innych więźniów, mówiąc: „Nie mogę być normalny, kiedy muszę żyć w takich okolicznościach”¹⁴. To znaczy, nie można mnie oceniać, a jednocześnie w związku z tym nie mogę brać odpowiedzialności za konsekwencje moich działań. Zauważmy jednak, że skoro napominany ma świadomość swojej „nienormalności”, to już dowodzi tego, że ma także świadomość niestosowności swojego zachowania.

Kto krzyczy w tłumie, doznaje wrażenia, jakby wcale sam nie krzychał, a był jedynie niesiony przez krzyk innych. Wydaje się, że to złudzenie rozlania odpowiedzialności na innych w sytuacji udziału w masowym wydarzeniu jest szczególnie charakterystyczne w środowisku nasyconym przekazami medialnymi. Zresztą chodzi tu nie tylko o zdarzenia dokumentowane, ale także o przekaz fabularny. Jedną z przyczyn, jak sądzę, dużej popularności filmów akcji, w których widz ogląda tzw. czarne charaktery jest rodzaj negatywnego katharsis. Nazywam to zjawisko negatywnym katharsis, bo oczyszczenie następuje na zasadzie negacji. Widz porównuje siebie z negatywnym bohaterem i oczywiście postrzega własne postępowanie w lepszym świetle.

Nie bez znaczenia dla wagi odpowiedzialności i jej doniosłej funkcji jest nagłaśnianie skandali zwłaszcza tych dotyczących znanych osób publicznych. Ostatnie tzw. coming-outy niewątpliwie także wpływają na zmianę oceny własnego postępowania. To istotnie modyfikuje optykę patrzenia na autorytety. Zachwianie się fundamentu autorytetu z kolei oddziałuje na zaburzenie oceny własnego zachowania.

OKOLICZNOŚCI JAKO STAŁA LUDZKIEGO DZIAŁANIA

Newman przyjmuje okoliczności jako stałą każdego ludzkiego działania. Wybory nigdy nie dokonują się w jakiejś pustce, nie przypominają znanych zadań z podręczników szkolnych, kiedy to należy zbadać ruch jakiegoś ciała stałego przy za-

¹³ J.E. E.D. Acton, *Essays on Freedom and Power*, (Noonday Pr.), New York 1955, s. 335–336.

¹⁴ B. Bettelheim, *The Informed Heart. Autonomy in a Mass Age*, Avon Books, New York 1971, s. 189.

łożeniu, że tarcie nie istnieje. Skoro zawsze występują, nie stanowią one czynnika determinującego, a jedynie mogą wzmacniać lub osłabiać nasze działania. Stąd twierdzi Newman, że „okoliczności mają jedynie podrzędne znaczenie, jeśli chodzi o nasze postępowanie i nie decydują o jego normie, ani też nie są jego prawdziwą przyczyną, w jakimkolwiek sensie”¹⁵.

PODSUMOWANIE

Tylko w przypadku człowieka możemy mówić o odpowiedzialności, bo tylko człowiek zdolny jest do poznania i wolnego wyboru. Jeśli zatem chce pozbyć się brzemienia odpowiedzialności, jego wysiłki zmierzają zarówno w kierunku niemożności poznania (czyli ignorancji), jak też niezdolności – lub istotnie zredukowanego zakresu – do wolnego wyboru (czyli konieczności). Newman nazywa wszystkie te wysiłki jedynie okolicznościami, w których rozgrywa się nasz dramat wolności i odpowiedzialności. Okoliczności te istnieją zawsze, bo nie ma działania w pustce, więc nie sposób przenosić ciężaru odpowiedzialności na fakt ich istnienia. Można jedynie rozważać rodzaj i cechy charakterystyczne tych okoliczności. Przede wszystkim mają one naturę tak wewnętrzną, jak i zewnętrzną. Z jednej strony zatem podmiot ucieka od odpowiedzialności ze względu na specyficzne uwarunkowania swojej natury, a z drugiej wskazuje na trudny kontekst zewnętrzny. Działania te pozostają bezowocne, bo ostatecznie trzeba zgodzić się, że bycie odpowiedzialnym oznacza przywracanie harmonii rzeczy. To też oznacza bycie ponad zastaną sytuacją.

Zarówno z analiz myśli Newmana, jak i twórczości literackiej Greene’a wynika, że człowiek nie powinien usprawiedliwiać swojego postępowania okolicznościami. Zresztą sami bohaterowie, pokazani tutaj jako egzemplifikacje dramatu wolności i odpowiedzialności, doświadczają fałszu takiej drogi i pogrążają się w coraz większą nieautentyczność. Pozornie ratując świat, jeszcze bardziej spychają go w mrok, a siebie razem z nim. Pragnąc uszczęśliwić wszystkich kosztem prawdy, przyczyniają się do ich nieszczęścia. Odpowiedzialność zatem to nade wszystko przekraczanie własnej sytuacji w kierunku – powtórzmy – przywracania utraconego ładu rzeczy. To przywracanie zawsze dokonuje się w jakichś okolicznościach, które winny stawać się środkami działania, a nie celem. Środkami – czyli umiejętną adaptacją do realizowania tego, co powinno.

¹⁵ J.H. Newman, *Kazania uniwersyteckie*, s. 152.

BIBLIOGRAFIA

- Acton J., *Essays on Freedom and Power*, New York 1955.
- Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tłum. D. Gromska, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1982.
- Bettelheim B., *The Informed Heart. Autonomy in a Mass Age*, New York: Avon Books, 1971.
- Greene G., *Sedno sprawy*, tłum. J. Woźniakowski, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX, 1965.
- Jougan A., *Słownik kościelny łacińsko-polski*, Warszawa: Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej 1992.
- Kłós J., *Freedom as an Uncertain Cause in Graham Greene's Novels. A Philosophical and Literary Analysis*, Lublin: Wydawnictwo KUL, 2012.
- Newman J. H., *Parochial and Plain Sermons*, San Francisco: Ignatius Press, 1987.
- Newman J. H., *Kazania uniwersyteckie*, tłum. P. Kostyło, Kraków: Wydawnictwo Znak, 2000.

Streszczenie

Celem artykułu jest ukazanie dynamiki odpowiedzialności człowieka działającego. Przedstawiona analiza bierze za punkt odniesienia uwagi zarówno filozoficzno-teologiczne Johna Henry'ego Newmana, jak i świat literacki pisarza Grahama Greene'a. Zarówno Newman, jak i Greene stają w obronie odpowiedzialności i wolności człowieka. Te dwa obszary są zagrożone, bo działanie zawsze dokonuje się w jakichś okolicznościach, stąd pojawia się próba ucieczki od odpowiedzialności i wolności poprzez wskazanie na okoliczności. Tak postępują jednostki poddające się nieautentycznej egzystencji. Różne doświadczenia i stany emocjonalne mogą zwiędzić człowieka w jego ocenie własnego postępowania: litość, pycha, lenistwo. Ostateczną tezę tekstu jest twierdzenie, iż odpowiedzialność w swym najgłębszym znaczeniu nie jest odpowiedzią na zastaną sytuację, ale próbą przywrócenia ład u rzeczywistości.

Słowa kluczowe: Greene, lenistwo, litość, ład, Newman, odpowiedzialność, pycha.

RESPONSIBILITY AND CIRCUMSTANCES. SOME REMARKS ON THE THOUGHT
OF JOHN HENRY NEWMAN AND GRAHAM GREENE'S LITERARY WORLD

Summary

This paper seeks to depict the dynamic nature of the acting person. The point of reference for my analysis is John Henry Newman's philosophical and theological remarks and Graham Greene's literary world. Both Newman and Greene defend man's responsibility and freedom. These areas are threatened because actions are always committed under certain circumstances, therefore there is a temptation to flee from responsibility and freedom by blaming the circumstances. This kind of conduct is typical of inauthentic individuals. There are different experiences and emotional moods

that may lead man astray in his evaluation of conduct: pity, pride, and laziness. Eventually, this text argues that responsibility in its most profound meaning does not respond to a given situation, but is an attempt to restore order in reality.

Keywords: Greene, laziness, pity, order, Newman, responsibility, pride.